

warto też wówczas związek braterstwa z klasztorami w Kłodzku, Pradze, Roudnicach i Wrocławiu¹⁸.

Klasztor w Krakowie rozpoczynał swą działalność w czasach, gdy klasztor w Żaganiu przeżywał swój okres świetnego rozwoju za rządów opata Ludolfa. Następne lata były również pomyślne zwłaszcza dla biblioteki. Dzięki badaniom Hanny Pieńkowskiej wiemy, że w latach 1405—1422 czynna była w klasztorze krakowskim pracownia iluminatorska, której nie posiadał Zagań¹⁹. Barbara Miodońska zwróciła uwagę na związki Polski z Czechami w dziedzinie iluminatorstwa na przełomie XIV i XVI wieku. Klasztor w Kłodzku, jako filia klasztoru w Roudnicach, był m. in. pośrednikiem w przekazywaniu do Polski wpływów kulturalnych, idących w tym czasie z Czech²⁰. Toteż byłoby rzeczą bardzo interesującą zbadanie, czy nie istniały jakieś związki łączące klasztor krakowski z klasztorem w Żaganiu. Odpowiedź na to może dać jedynie praca przedstawiająca historię biblioteki klasztoru kanoników przy kościele Bożego Ciała w Krakowie. Główny zrąb średniowiecznego jej zasobu stanowią zachowane do dziś dnia rękopisy z XIII—XV w. w skromnej, co prawda, liczbie 25 jednostek. Wszelako musiał klasztor ten posiadać już w XV w. dość pokaźną bibliotekę, skoro stąd można było zabrać niektóre książki do Kraśnika w związku z fundacją klasztoru w tym mieście przez Jana z Tęczyna Rabszyńskiego²¹.

Tyle o stronie merytorycznej pracy ks. Świerka i postulatach badawczych, jakie z niej wynikają w zakresie historii bibliotek kościelnych. Do całości mego sprawozdania brak jeszcze omówienia strony zewnętrznej rozprawy, oceny tych jej elementów, które składają się na postać wydawniczo-kompozycyjną książki.

Do niewątpliwych zalet wyposażenia zewnętrznej rozprawy zaliczyć trzeba ilustracje, na które składają się reprodukcje wybranych kart z rękopisów biblioteki żagańskiej. Mamy więc tu kartę z kroniki klasztornej, fragment przepisów klasztornych dotyczących biblioteki, kartę z zapiską własnościową oraz karty z iluminowanymi inicjałami. Ilustracje te, sądzę, spełniają swoją rolę, gdyż wiążą czytelnika z epoką, do której praca się odnosi.

Bibliografia załącznikowa, obejmująca aż 359 pozycji, dostarcza niewątpliwie cennej pomocy pragnącemu gruntownie przestudiować zagadnienia składające się na treść książki. Odnoszę wszakże wrażenie, że może jest zbyt obszerna i obejmuje szereg pozycji, które nie zawsze wiążą się z problematyką występującą w tekście rozprawy. Poważnym natomiast minusem książki jest brak indeksu osób występujących w tekście. Dla badacza dziejów książki i bibliotek stanowi on niezbędną pomoc w jego poszukiwaniach, w których tak wielką rolę odgrywają nazwy osobowe autorów i właścicieli książek.

Witold Nowodworski

Ks. Julian Wojtkowski: Głosy i drobne teksty polskie do 1550 roku z inkunabułów Kalisza, Kazimierza Biskupiego, Koła, Sieradza i Warty, zebrał i wydał ... Objasnienia językowe: Władysław Kuraszkiewicz. Poznań 1965 ss. 126, nlb. 1, tabl. 11, err. k. 1. Poznańskie Towarzystwo

¹⁸ H. Pieńkowska: Średniowieczna pracownia miniaturowa w Krakowie. *Rocz. Krak.* T. 32: 1951 s. 56.

¹⁹ Tamże s. 58.

²⁰ B. Miodońska: Związki polsko-czeskie w dziedzinie iluminatorstwa na przełomie w. XIV i XV. *Pam. liter.* R. 51: 1960 z. 3 s. 163—164.

²¹ Ks. L. Zalewski: Biblioteka ks. ks. kanoników regularnych lateraneńskich w Kraśniku. Lublin 1922 s. 7.

Przyjaciół Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Komisja Filologiczna. Zabytki Języka i Literatury Polskiej. Nr 5.

Wśród ostatnich publikacji naukowych ważną pozycję dla badań w zakresie historii języka polskiego stanowi praca ks. Juliana Wojtkowskiego. *Głosy i drobne teksty polskie do 1550 roku*, wydana przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Autor dokonał ogromnej pracy: rozpatrzył bardzo szczegółowo zabytki XV i połowy XVI wieku, zebrał bogaty materiał polski z marginalnych lub międzywierszowych zapisków rękopiśmiennych i drukowanych, rzetelnie go przebadał i uporządkował. Zebrany materiał jest o tyle cenniejszy, że zabytków językowych z tego okresu mamy bardzo mało, a to, co mamy, stanowi wartość źródłową. Oczywiście, że nie wszystkie zabytki były dla autora osiągalne, a zbyt szczegółowe przebadanie wszystkich przerastałoby siły jednego człowieka, stanowiąc zadanie, które podjąć może jedynie dobrze zorganizowana pracownia językoznawcza. Dlatego też bardzo trafnie praca ograniczyła się do miast, w których zbiory nie uległy zniszczeniu, lub nie zostały przewiezione do innych bibliotek. Poza tym, obok znacznej ilości zabytków, istnieje też wiele zagadnień, domagających się rozwikłania badawczego; ilość ich i walor naukowy wymaga współpracy co najmniej kilku specjalistów z różnych dziedzin wchodzących w zakres współczesnego językoznawstwa: zadanie tym samym również nie jest obliczone na siły jednego człowieka.

Wiadomo, że wiek XV, a zwłaszcza XVI był w Polsce okresem rodzenia się prób uściślenia pisowni, był wiekiem, w którym powstawały różnorodne propozycje systemowe, rzucające na teren dotychczasowego chaosu. Z drugiej strony były to czasy powstawania w szerszej skali drukarstwa polskiego. Oba te czynniki winny tu być wzięte pod uwagę we wzajemnej korelacji. Czynnikiem pierwszym stanowi o jednej z przyczyn różnorodności ortografii polskiej tego czasu. Koliduje bowiem między próbami kodyfikacji pisowni — próbami, które różnie wpływały na pisownię, różny miały zasięg i trwałość — nierzadko doprowadzały do oboczności w tych samych zabytkach. Prześledzenie dziejów tej „walki” między różnymi próbami kodyfikacji na terenie praktyki wydawniczej jest jednym z centralnych zagadnień dla ustalenia narodzin polskiego systemu ortograficznego.

Musi to być skorelowane z dziejami również i drukarstwa — drukarstwa w ścisłym sensie: znakowanie było nierzadko uzależnione od charakteru i zasobu czcionki drukarskiej, którym dysponowała dana oficyna. Drukowano czcionkami różnymi, z zasady obcymi, przystosowanymi *ad hoc* dla potrzeb polskich. I czasem znakowanie to wynikało z prostej, drukarskiej konieczności, a nie z przyjętego teoretycznego systemu ortograficznego, szczególnie w wypadkach, gdy drukarz nie dysponował odpowiednią czcionką, bądź też w pewnej fazie druku zapas danej czcionki mu się wyczerpał i musiał w to miejsce użyć innej, co stwarzało pozory „zmiany” przyjętego pierwotnie systemu.

Trzecim korelatem powinny być „języki regionalne” oraz systemy ortograficzne tych języków niepolских, które graniczyły z terenem działania danej oficyny wydawniczej lub mogły wpływać na pisownię danego drukarza czy pisarza z racji jego pochodzenia czy wykształcenia. Inaczej, bo przez „sch” oznaczy głoskę ś pisarz czy drukarz ulegający wpływom niemieckim — inaczej drukarz, pozostający pod wpływem czeskim. Podobnie ma się sprawa z różnicami w wymowie wyrazów w różnych językach regionalnych. To również trzeba wziąć pod uwagę.

Wydaje mi się, że głosy mają wartość przede wszystkim z punktu widzenia ortografii, a w ortografii zasadniczą rzeczą jest statystyka znakowania i pisania poszczególnych głosek w konkretnym, pojedynczym zabytku. Powinna ona w pierwszym rzędzie ustalić wahania ich oznaczania, dostarczając równocześnie podstawę do wnioskowania o wpływie ubocznych technicznych przyczyn, decydujących o późniejszych zmianach w systemie znakowania, występujących w polskich drukach XVI-wiecznych.

Słusznie stwierdza autor we wstępie swojej pracy, że „rzeczą językoznawców będzie ocenić wartość zebranych tekstów”. Na podstawie pracy ks. Juliana Wojtkowskiego i na podstawie kilkunastu zabytków z połowy XVI wieku, które dostępne mi były w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL, śmiem twierdzić, że najbardziej powikłaną w tym okresie jest pisownia. Językoznawca, o ile będzie oceniał wartość zebranych materiałów, na pewno bardzo dużo miejsca poświęci ortografii. Przy prezentowaniu tego problemu trzeba wziąć pod uwagę trzy różne kręgi zagadnień. Krąg pierwszy — to aktualny stan badań nad daną kwestią naukową: chodzi po prostu o uświadomienie tego, co na dany temat wie aktualna nauka, przynajmniej w zakresie wyników ogłoszonych drukiem. Krąg zagadnień drugi — to uświadomienie „normy językowej” epoki badanej, czyli tego, co można nazwać „ortografią teoretyczną”, a więc dążenia, postulaty i propozycje ówczesnych teoretyków ortografii, mające na celu ustalenie pewnych reguł pisowni polskiej. Krąg trzeci zagadnień to wyniki badań na terenie, który można by nazwać „ortografią praktyczną”; tutaj chodzi o zbadanie, jaką pisownię uprawiano wówczas w praktyce, jak prezentowała się ortografia w konkretnych tekstach.

Dla ostatniego z wymienionych tu kręgów zagadnień książka ks. Wojtkowskiego dostarcza obfitego materiału źródłowego, na którym badacz językoznawstwa może się oprzeć.

Można by zarzucić autorowi pracy to, że we wszystkich badanych u niego wyrazach $\epsilon = e$, a $q = a$. Wprawdzie daje uwagę pod tekstem: „nosówka zaznaczona przekreśleniem a przez łaskę”, ale to nie daje pełnego obrazu, bo w XV, a także i w XVI wieku ϵ i q oznaczano bardzo różnie. Wydaje mi się, że sprawa ta powinna być wyjaśniona we wstępie pracy i pokazana graficznie. Zdają sobie sprawę z trudności typograficznych, które mogły powstać na skutek braku odpowiednich czcionek w drukarni, ale wstęp musi tę rzecz w jakiś sposób zaznaczyć, zresztą podobnie jak i inne znaki literowe, których tu nie podano.

Głosy mają wartość nie tylko ze względu na pisownię, ale również ze względu na semantykę słownictwa staropolskiego. Odpowiedni materiał łaciński zawsze wyraźnie wskazuje znaczenie wyrazów. Jest tutaj dużo wyrazów nie zanotowanych w *Słowniku staropolskim* i w *Słowniku* Jana Mączyńskiego. Dla przykładu posłużmy się kilku wyrazami: *byaloswyath* (białoświat): *galaxias est circulus celestis...*, *jelenicza* (jelenica): *cerva, kadzidlowe drzewo* (kadzidlowe drzewo): *libanus arbor...*, *kraganiecz* (kraganiec): *lampas... dicitur vas quoddam, quod ecclesiam illuminat...*, *kwiateczki*: *ligustrum... quidam flos dictus a liqueo...*

Obok tego jest spora grupa wyrazów oznaczających nazwy miejscowe lub osobowe: *Bazilea*, *barabska*, *Benedikt*, *Bijalięgrad*...

Głosy mają również wartość ze względu na formacje słowotwórcze: *smok*, *smokiny* (*draco*, *dracena*), *uczyciel* (*didascalus*), *robothowanye* (*laboriosum subisti conflictum*), *hazuka* (*mastruca*): *koszuła*, *drabarz* (*dromedarius*).

Na uwagę zasługują również teksty. Mają one większą wartość niż luźne glosy ze względu na treść, styl, składnię, frazeologię, słownik i gramatykę. Jest tutaj cały pacierz z archaizmami, a także ze zjawiskami nowszymi o cechach mazowieckich. Należy zwrócić uwagę na mazurzenie. W bardzo wielu przykładach litera *s* oznacza jednakowo głoski: *s*, *š*, *ś*; litera *z* głoski: *z*, *ž*, *ź*; litera *c* głoski: *c*, *č*, *ć*, *dz*, *dź*. Jest kilka sentencji i przysłów staropolskich: „*napochile drzewo w kozij laza*”; „*Nyekaszdię wydzyal kralię ijeo myelosczię*”; „*masz ma roskazowacz, azona sluchacz*”...

Cennym przy końcu pracy jest indeks glos sporządzony przez Krystynę Marek-Schöneichową, ale mimo to nie spełnia swojego zadania w całej rozciągłości, gdyż jest mało przejrzysty. Lepiej byłoby, gdyby glosy ułożone były jedna pod drugą w kolumnie dwuszpaltowej.

O zasadniczym postulatcie i celu wynikającym z pracy, pisze autor:

1. „Dokładne zestawienie chronologiczne prac inwentaryzacyjnych, a także wyczerpujące w przypisach kodeksów, nie zawierających materiału polskiego z badanego okresu, ma za zadanie ułatwić orientację przy analogicznych pracach w przy-

szłości, umożliwiając skoncentrowanie się na nabytkach późniejszych, a chroniąc przed zbędnym powtarzaniem zabiegów” (s. 5).

2. „Jeżeli, mimo wszystko, kontynuowanie rozpoczętych prac zostanie uznane za celowe, to w oparciu zwłaszcza o Bibliotekę Seminarium Duchownego we Włocławku można przygotować wydanie tekstów tego samego rejonu, oparte na rękopisach od czasów najdawniejszych i starodrukach z pierwszej połowy XVI wieku. Ponadto w tejsze bibliotece, wśród inkunabułów, znajdują się kodeksy z Gniezna i Poznania, które należy wykorzystać opracowując zbiory obu tych miejscowości” (s. 7).

Adam Ujma

Publikując powyżej scharakteryzowany materiał językowy polski zawarł równocześnie ks. Wojtkowski w swej książce informacje o 94 inkunabułach i 25 drukach z pierwszej połowy XVI w., znajdujących się w zbiorach Biblioteki Seminarium Duchownego we Włocławku (73 pozycje), Muzeum w Sieradzu (28 pozycji), Archiwum Prowincji Ojców Bernardynów w Krakowie (17 pozycji) i klasztorze Sióstr Urszulanek w Sieradzu (1 pozycja). Toteż stanowi ona znakomitą podstawę nie tylko do badań dla językoznawcy ale jest również cennym źródłem informacji dla badacza dziejów bibliotek kościelnych w Polsce. Najwięcej danych pod tym względem przynosi ona dla historii bibliotek bernardyńskich: w Kaliszu, Kazimierzu Biskupim, Kole i Warcie, następnie dla dziejów biblioteki klasztoru OO. Dominikanów w Sieradzu. Analiza opisanych w pracy druków pod względem zawartości treściowej oraz rozmieszczenia topograficznego oficyn, w których były tłoczone, może doprowadzić do niektórych ustaleń mających wartość dla badacza historii kultury umysłowej reprezentowanej przez zakony (głównie bernardyńców) w Polsce XVI w. Przykładowo można zwrócić uwagę na to, że w klasztorach bernardyńskich poczytnością cieszyli się tacy autorzy jak: Joannes Herolt, Petrus de Palude, Joannes de Verdena lub Pelbartes de Themeswer. Dzieła ich stanowiły widać nieodzowną pomoc w pracy kaznodziejskiej zakonników. Znamienny też jest fakt, że w opisanych przez ks. Wojtkowskiego inkunabułach bernardyńskich przeważają druki z oficyn Strassburga, Norymbergi i Bazylei. Kolonia natomiast zajmuje niezaprzeczalnie pierwsze miejsce w XV-wiecznych drukach pochodzących z klasztoru bernardyńców w Warcie. Niewątpliwie — wnioski, jakie można będzie wyciągnąć drogą tego rodzaju operacji statystycznych, będą miały jedynie wartość hipotetyczną, gdyż materiał, jaki został zawarty w pracy, nie jest kompletny i musi być uzupełniony pozycjami, które nie zawierają wyrazów i tekstów polskich. Jest on jednakże tym cenniejszy, iż właśnie owe glosy i teksty polskie dowodzą, że druki w których one się znajdują, były wykorzystywane, dostarczały dla zakonników potrzebnej dla nich lektury.

Witold Nowodworski

Stanisław Estreicher: Katalog tyniecki. *Rocznik Krakowski*. T. 37 : 1965 s. 5—36, tabl. 2.

Książd Świerk, dając charakterystykę rozwoju badań w zakresie dziejów bibliotek w pracy swej o bibliotece kanoników regularnych w Żaganiu, stwierdza, że dopiero w XX w. zaznaczył się zasadniczy zwrot w traktowaniu tego zagadnienia. Zaczęto bowiem wówczas uważać, że rozwój bibliotek jest jednym z ważnych elementów, pozwalającym zrozumieć proces rozwoju kultury w ogóle, fakt powstawania i zaniku prądów umysłowych w poszczególnych epokach dziejów ludzkich. Pierwszym spośród uczonych polskich, który z tym nowym spojrzeniem przystąpił do badania dziejów bibliotek w Polsce, był Stanisław Estreicher. W swej pracy pod